

COLIN MCGINN

W jaki sposób nie można rozwiązać problemu psychofizycznego*

I

Teza, którą staram się sformułować w tym artykule, jest następująca: rozwiązanie problemu psychofizycznego [*mind-body problem*] nie może przyjąć formy twierdzenia o empirycznej identyczności, lecz musi raczej opierać się na twierdzeniu o identyczności analitycznej. Oznacza to, że aby rozwiązać problem, musieliśmy przeprowadzić nie aposterioryczną, lecz pojęciową redukcję świadomości. Przy czym nie twierdzę, że wiem, jak taka pojęciowa redukcja miałaby wyglądać — jestem od tego daleki. Staram się zaledwie wykazać, że istnieje ogólny argument pokazujący, że rozwiązanie musi przybrać taką właśnie formę. Skoncentruję się też na przedstawieniu konsekwencji tej tezy w perspektywie rozwiązania problemu psychofizycznego, a także spróbuję pokazać, jak moje konkluzje rzutują na pewne argumenty, które przytoczono przeciw fizykalizmowi.

II

Logiczna analiza teorii identyczności okazała się kluczowa w ocenie roszczeń fizykalizmu, i o tym będzie mowa w tym podrozdziale. Wcześni teoretycy identyczności, zwłaszcza J.J.C. Smart, zauważyli, że nie wszystkie prawdziwe twierdzenia o identyczności są prawdami pojęciowymi zgodnie z modelem Fregego¹. Otworzyło to drogę twierdzeniom, że mogą istnieć prawdziwe sądy łączące stany mentalne z fizycznymi, których prawdziwość nie mogłaby zostać potwierdzona jedynie na gruncie pojęciowym. Zdejmowało to więc z fizykalistów obowiązek przeprowadzania jakichkolwiek

* Opublikowane za zgodą autora. Oryginalny tekst: Colin McGinn, *How not to solve the mind-body problem*, [w:] *idem, Consciousness and Its Objects*, Oxford 2004, s. 26–56.

¹ J.J.C. Smart, *Sensations and brain processes*, [w:] *The Nature of Mind*, D. Rosenthal (ed.), Oxford 1980 (dalej cytowane za wydaniem polskim, *Doznania a procesy mózgowe*, tłum. M. Szczubiałka, [w:] *Filozofia umysłu*, B. Chwedeńczuk (red.), Warszawa 1995, s. 247–262).

analiz pojęć mentalnych, aby móc dokonać pełnej redukcji własności mentalnych. Ta liberalizacja warunków adekwatności w odniesieniu do teorii fizykalistycznej w istotny sposób rozświetliła jej przyszłość, ustalając paradygmat tego, jak powinno wyglądać rozwiązanie problemu psychofizycznego. Można powiedzieć, że ból jest podrażnieniem włókna nerwowego C w ten sam sposób, w jaki można twierdzić, że ciepło jest ruchem molekuł. Podstawą jest uznanie, iż prawdziwa identyczność nie musi łączyć synonimów. Tym samym odpada wiele powszechnych zarzutów o charakterze epistemicznym. Zwłaszcza fizykaliści nie są już zmuszeni twierdzić: *wiem*, że moje włókna nerwowe C są pobudzone, kiedy *wiem*, że odczuwam ból.

Następny krok pochodzi od Saula Kripkego²: choć twierdzenia o identyczności mogą być empiryczne i prawdziwe, to jednak nie mogą być przygodne i prawdziwe. Wszystkie identyczności są konieczne, choć niektóre mają charakter aposterioryczny. Tak więc, jeżeli mamy dobry powód, aby uważać, że psychofizyczne twierdzenia o identyczności nie są konieczne, mamy także powody, by sądzić, iż nie są prawdziwe. To przysparza teorii identyczności pewnych problemów, ponieważ takie twierdzenia wydają się przypadkowe. Jednak to zjawisko przygodności musi być wyjaśnione, jeżeli mamy zaakceptować prawdziwość teorii.

Chcę się skupić na informatywności twierdzeń o psychofizycznej identyczności. Argument, którego zamierzam bronić, nie jest nowy, ale jego siła oraz implikacje nie zostały dotychczas należycie docenione³. W rzeczywistości argument odnosi się dość ściśle do oryginalnego tekstu Smarta i jego odpowiedzi, która wydaje mi się zasadniczo poprawna, przynajmniej w jej podstawowej formie. Smart pisze:

Jeśli nawet dwa poprzednie zarzuty, nie dowodzą, że doznania są czymś innym niż procesy mózgowe, niemniej rzeczywiście dowodzą, że jakości doznań są inne niż jakości procesów mózgowych. Znaczy to, że choć może nie trzeba przyjmować istnienia nieredukowalnych procesów psychicznych, ale nie twierdzenia potwierdzającego istnienie nieredukowalnych psychicznych procesów, to jednak nie sposób nie uznać istnienia nieredukowania psychicznych *własności*. Przypuśćmy bowiem, że Gwiazdę Wieczorną utożsamimy z Gwiazdą Poranną. Wobec tego istnieć muszą takie własności, na mocy których coś jest Gwiazdą Poranną, i całkiem inne własności, na mocy których coś jest Gwiazdą Wieczorną. I tak też muszą istnieć jakieś własności (na przykład „bycie żółtym błyskiem”), różne logicznie od tych, jakie uwzględnia obraz fizykalistyczny [...] Zastanówmy się teraz, jak odeprzeć zarzut głoszący, że doznanie można by utożsamiać z procesem mózgowym, dopiero gdyby przysługiwała mu taka własność fenomenalna, jakiej żaden proces mózgowy nie ma, co — że tak powiem — odcina połowę naszego utożsamiania⁴.

W przypisie Smart dodaje: „Wydaje mi się, że jako pierwszy zarzut ten postawił mi Max Black. Uważam, że jest to najsubtelniejsze ze wszystkich rozważanych przeze mnie zastrzeżeń i takie, co do którego najmniej jestem pewny, że udało mi się je zadowalająco uchylić”⁵. Odpowiedź Smarta na zarzut Blacka wprost uznaje jego wagę — własność fenomenalna jest rzeczywiście różna od wszelkiej własności mózgowej. W ten sposób Smart właściwie porzuca teorię identyczności typów, opartą

² S. Kripke, *Naming and Necessity*, Cambridge 1990 (polskie wydanie: *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1988).

³ Dyskusję na ten temat podjęli na przykład S. White, *Curse of the qualia*, „Synthese” 68 (1986), s. 333–368, i Ch. Hill, *Sensations*, Cambridge 1991, s. 98–101.

⁴ J.J.C. Smart, *Doznania a procesy mózgowy*, s. 254, 256.

⁵ *Ibidem*, s. 254.

na powszechnych paradygmatach naukowych. Stara się jednak utrzymać ogólny materializm, proponując teoretycznie neutralną analizę tych pozostałych własności mentalnych — analizę u podstaw swych funkcjonalistyczną. Rezultat jego rozważań, mimo że Smart nie ma odpowiednich narzędzi, jest przykładem połączenia identyczności symbolicznej i materializmu z analitycznym funkcjonalizmem własności mentalnych. Procesy, które wytwarzają własności mentalne, są procesami mózgu, podczas gdy same własności analizowane są w terminologii teoretycznie neutralnej. Własności mentalne zatem *nie są* identyczne z własnościami mózgu, lecz raczej z teoretycznie neutralnymi własnościami funkcjonalnymi. W rezultacie Smart w swoim artykule wprowadza teorie identyczności typów, a następnie obala ją jeszcze przed zakończeniem artykułu. Niektórzy czytelnicy mogą być nieco zdezorientowani takim postępowaniem. Dlaczego nie trzymać się teorii identyczności typów i nie zrezygnować z nieprzekonującej analizy pojęć w neutralnej terminologii? Uważam jednak, że rozumowanie Smarta jest bez zarzutu, a kłopotliwe położenie, do którego prowadzi, jest autentyczne. Rzecz w tym, że zarzut Blacka obala teorię identyczności typów, a jedynym sposobem ratowania materializmu jest zaproponowanie pojęciowej redukcji tego, co mentalne. Absolutnie zasadnicze jest w tym miejscu, że każda empiryczna teoria identyczności wcześniej czy później zmierzy się z pytaniami o to, co nadaje zdaniom o identyczności ich informatywny charakter. Jedynym rozwiązaniem w tej sytuacji będzie wprowadzenie nieempirycznej teorii identyczności. Tylko redukcja pojęciowa może zablokować pojawienie się tych nieredukowalnych własności psychicznych, których Smart tak bardzo starał się uniknąć. Teraz przytoczę podstawowy argument nieco bardziej precyzyjnie, niż uczynił to Smart, co pozwoli ukazać jego pełną moc.

III

Zapewne każdy zgodzi się z tym, że informatywność twierdzenia o identyczności zależy od tego, czy oba sensy mają ten sam przedmiot odniesienia. Więcej wątpliwości budzi pytanie o to, co odróżnia różne sensy — w szczególności zaś, jak powinno wyglądać epistemiczne bądź mentalistyczne pojęcie sensu. Zamierzam przedstawić schemat, którego zadaniem będzie wyłapać te różnice sensów i, co za tym idzie, wyjaśnić, na czym polega informatywność teorii identyczności. Jeżeli „A” oraz „B” konotują z sobą, wówczas „A = B” jest informatywne wtedy i tylko wtedy, gdy „A” konotuje własność F, która jest numerycznie różna od własności G, konotowanej przez „B”. Konotacja nie jest tą samą relacją co denotacja: „A” oraz „B” denotują cechę, która nie jest identyczna dla obu własności konotowanych przez terminy. Tak więc mamy tutaj do czynienia z trzema elementami: dwoma konotowanymi i jednym denotowanym. Ten schemat jest skonstruowany tak, aby ujmować wszystkie rodzaje terminów oraz wszystkie rodzaje denotacji. W rezultacie chodzi o to, że kiedy poznajemy prawdę o dowolnej informatywnej identyczności, dowiadujemy się, że te dwie własności są powiązane: konotowane własności odnoszą się do jednego obiektu. Zgodnie z tym schematem można powiedzieć, że twierdzenia o identyczności nigdy nie są „czysto informatywne” w tym sensie, że nie istnieje wyjaśnienie ich informatywności w terminach odnoszących

się do obu konotowanych własności. Różnica w sensie, jest różnicą w konotacji, a konotacja zawiera się w wyrażonych własnościach. Fakt, że możemy poznać, iż „ $A = B$ ”, jest jednoznaczny z faktem, że F i G są powiązane. Pozwolę sobie zilustrować, w jaki sposób schemat ten działa w odniesieniu do konkretnych twierdzeń o identyczności.

Weźmy sąd „Gwiazda Wieczorna = Gwiazda Poranna”, w którym obie deskrypcje są terminami deskryptywnymi, a nie ukrytymi nazwami własnymi. Denotacją obu wyrażen jest planeta Wenus, tak więc to wyrażenie jest prawdziwe. Konotacje są jednak całkiem różne, jedna oznacza własność bycia Gwiazdą Wieczorną, druga zaś bycia Gwiazdą Poranną. Zdanie mówi nam więc, że te dwie własności są cechą jednego obiektu. Twierdzenie, które poznajemy, jest następujące: własność bycia (wyjątkowo) Gwiazdą Poranną jest powiązana z byciem (wyjątkowo) Gwiazdą Wieczorną (pomijając fakt, że obie deskrypcje są zupełnie niewłaściwe. Należy w skrócie je rozumieć jako „pierwsza gwiazda, jaka pojawia się nad ranem/wieczorem”). Wydaje się całkiem jasne, że tak samo należy postąpić w wypadku wszystkich twierdzeń o identyczności zawierających deskrypcje; predykaty w deskrypcjach służą wyrażeniu różnic między konotowanymi własnościami, na których rozróżnieniu opiera się informatywność.

Uważam, że podobnie rzecz się ma z nazwami własnymi, jednakże jest dyskusyjne, czy przypisane własności należą do sensu imion. Deskrypcje wyrażające te własności mogą być jedynie sztywnymi deskrypcjami, przybierając różne formy w zależności od mówiącego. Nadal jednak można powiedzieć o prawdziwości stwierdzenia — dajmy na to „Marilyn Monroe = Norma Jean Baker” — że pewne własności są powiązane, w tym wypadku, że własność bycia aktorką o platynowych włosach, występującą w *Pół żartem, pół serio*, jest powiązana z własnością bycia kiedyś ciemną brunetką w takim a takim liceum. Jakie jeszcze inne rzeczy mogą uczynić twierdzenie o identyczności informatywnym? Jak wiemy od Fregego, z pewnością nie może być denotacją dwóch nazw własnych, ponieważ jest ona taka sama, podczas gdy inny jest sens.

Podobnie w wypadku demonstratywnych i indeksacyjnych twierdzeń o identyczności. Rozważmy stwierdzenie „tamten słoń = tamten słoń” wypowiedziane z jednoczesnym wskazaniem ogona bądź kłów częściowo zasłoniętego obiektu. To może dostarczać pewnych informacji, ale jedynie dlatego, że respondent nauczył się, że własność posiadania kłów jest połączona z własnością posiadania ogona, przy czym są to dwie różne własności. W rezultacie nauczyliśmy się, że różnorodność własności konstituuje różnorodność obiektów. Obiekty mogą mieć wiele różnych własności i czasami odkrywamy, że te różne własności skrywają tę samą istotę. Aby twierdzenie o identyczności było prawdziwe, musi odnosić się do tej samej istoty, aby jednak zachować informatywność, musi wyrażać różne własności. Rozważmy następujące zdanie „jestem Colin McGinn”, z którym zapoznałem się po tym, jak obudziłem się z amnezją i odkryłem, że napisałem książkę, którą właśnie czytam. Znowu to, co odkryłem, można by ująć następująco: osoba posiadająca takie a takie stany mentalne posiada również własność bycia autorem tej książki. Kiedy mój lekarz poinformował mnie: „wiesz, to ty napisałeś tę książkę” (a ja odpowiedziałem: „o, w takim razie jest o wiele lepiej, niż się spodziewałem”), zostały mi zaprezentowane dwa modele mnie samego.

Za Kripkem możemy powiedzieć, że zdanie „ciepło = ruch molekuł” jest informatywne, ponieważ „ciepło” oznacza własność wywoływania odczucia ciepła w ludziach, podczas gdy termin „ruch molekuł” nie, lecz odnosi się do własności bycia molekułami w ruchu⁶. Dowiadujemy się zatem, że to, co posiada wcześniejszą własność, posiada też następną, innymi słowy to, co powoduje odczucie ciepła, jest tym, co cechuje się szybkim molekularnym ruchem, przy czym są to różne własności ciepła (dlatego właśnie w niektórych światach możliwych „ruch molekuł” nie powoduje odczucia ciepła). Pojedyncza własność lub rodzaj posiada dwie różne własności i poznajemy, że są one z sobą połączone, czego nie można by wywnioskować z wiedzy na temat identyczności własności. Czasami, tak jak w wypadku „ciepła”, konotująca własność obejmuje rodzaj stanu mentalnego naturalnie, który wywołuje w nas rozważany rodzaj naturalny.

Teraz możemy przejść do domniemanej identyczności psychofizycznej. Rozważmy podwójny aspekt symbolicznie identycznej teorii, która głosi takie twierdzenia, jak na przykład „ból jest identyczny z drażnieniem włókien nerwowych C”. Załóżmy, że to twierdzenie jest prawdziwe; doskonale pasuje ono do naszego schematu: pojedyncze zdarzenie ma dwie różne własności, a ponieważ między tymi własnościami nie ma ani apriorycznych, ani analitycznych powiązań, możemy przypisać temu twierdzeniu informatywność. Możemy przecież założyć, że w innych warunkach własność bólu mogłaby być połączona z pobudzeniem włókien nerwu D lub czegokolwiek innego. Pod względem logicznym ta relacja wygląda więc tak samo jak omawiany już przez nas przypadek Gwiazdy Wieczornej i Porannej. Cóż więc jest w tej teorii przełomowego? Stwierdzamy tutaj, że własności są identyczne, tak więc nie możemy odwołać się do ich różnic, aby wyjaśnić ich informatywność w odniesieniu do stwierdzenia „własność bólu = własność pobudzenia włókien nerwowych C”. To stwierdzenie z pewnością jest informatywne — a nawet superinformatywne, można by rzec — jednak nie z powodu denotowanych własności. Tak więc, co jeszcze mogłoby wyjaśnić jego informatywność? Na pierwszy rzut oka stwierdzenie może być prawdziwe tylko wtedy, gdy nie jest informatywne, lecz ponieważ jest informatywne, to nie jest prawdziwe. Oczywiście, przy założeniu, że właściwości konotowane przez terminy są właśnie bólem i pobudzaniem włókien nerwowych C. Nasuwa to wniosek, że być może pomyliliśmy zwykłą korelację między własnościami wyróżnionymi z relacją identyczności, co widać na przykładzie informatywności. Taki był pierwotny punkt wyjścia Blacka i Smarta: dwie własności konotacyjne muszą być różne, lecz wydaje się, że nie są niczym więcej niż tylko własnością bólu oraz pobudzenia włókien nerwowych C, tak więc teoria identyczności jest fałszywa. W związku z tym potrzebujemy takiego podejścia do tego, czym jest ból, które nie prowadziło do nadmiernej komplikacji problemu, a ponieważ nie może przyjąć ono formy empirycznego twierdzenia o identyczności, musi być wobec tego twierdzeniem analitycznym i pozbawionym informatywności albo apriorycznym twierdzeniem o identyczności. Wydaje się, że może to zwiastować szybki upadek empirycznej teorii identyczności typów, a zauważył to ktoś powszechnie uważany za jej zwolennika.

⁶ S. Kripke, *Naming and Necessity*, s. 131.

Pozwolę sobie przedstawić kilka uwag dotyczących tego, co ustala ten argument, zanim przejdę do odpowiedzi na zarzuty. Po pierwsze, nie jest to argument wymierzony szczególnie w materializm, ten sam punkt pojawiłby się w odniesieniu do empirycznego twierdzenia o identyczności, łączącego terminy mentalne z terminami odnoszącymi się do stanów kartezjańskiej niematerialnej substancji. Chciałem pokazać, że żaden sposób rozwiązania problemu psychofizycznego nie może przyjąć formy twierdzenia o empirycznej identyczności, a dualizm substancji nie jest drogą wyjścia. Ten sam problem pojawia się przy tych wariantach funkcjonalizmu, które postulują empiryczne redukcje oparte na identyczności. Nie pojawia się on jednak w wypadku analitycznego funkcjonalizmu, ponieważ nie opiera się on na empirycznej, lecz na apriorycznej lub pojęciowej identyczności. Podobnie, problem ten nie pojawia się w wypadku rozważań dotyczących tylko umysłu. Pojawia się natomiast przy wszelkich próbach empirycznego utożsamiania jednej własności z inną. Zawsze powinniśmy pytać, czy konotowane własności, potrzebne do wyjaśnienia informatywności, nie są faktycznie tylko denotacjami własności, gdyż to podważa całą identyczność. Tak więc założmy, że gdybyśmy byli bardziej przekonani do idei empirycznego fenomenalizmu, stwierdzając, iż właściwości obiektów materialnych, takich jak kwadratowość, są rzeczywiście tylko możliwościami doznań, będzie to twierdzenie aposterioryczne. Pojawia się więc zastrzeżenie, że kwadrat musi oznaczać coś innego niż tylko możliwe doznania, ponieważ domniemane twierdzenie o identyczności jest informatywne i nie ma nic poza kwadratowością, co konotowałoby ten termin (naturalnie obecnie fenomenaliści zawsze posługują się perswazją analityczną, co dowodzi pewnego przejawu zdrowego rozsądku z ich strony — zresztą podobnie jest w wypadku behawioryzmu logicznego). Albo spróbujmy zastanowić się nad próbą utożsamiania Dobra z pewnymi naturalnymi własnościami na gruncie aposteriorycznym. Pojawia się wówczas pytanie: czy w takim razie informacyjność jest zgodna z żądaniami identyczności, czy „dobro” będzie musiało konotować własności różne od wszystkich pozostałych własności konotowanych przez rozważane naturalne terminy. Wyzwanie polega zawsze na znalezieniu pewnych wyjątkowych własności, które są własnościami konotowanymi, a które różnią się od własności denotowanych. Problem w tym, że nie wydaje się to zadaniem łatwym. Później rozważę kilka sposobów pozwalających sprostać temu wyzwaniu w wypadku teorii psychofizycznej identyczności, pokażę też, w którym miejscu one zawodzą. Jednak na początku chciałbym uwzględnić kolejny, podobny sposób rozumowania, który wskazuje na pewne wątpliwości co do samej struktury standardowej teorii identyczności typów, ujawniając tym samym głębokie wewnętrzne napięcie w tym stanowisku.

IV

Przypuszczalnie wszyscy zgodzą się, że doświadczenie bólu nie jest tym samym co doświadczenie pobudzenia włókien nerwowych C; sposób, w jaki ból jest odczuwany od wewnątrz, w niczym nie przypomina obserwowanego pobudzenia włókien nerwowych C w którymś mózgu. Właśnie ten fakt czyni teorię identyczności zaskakującą oraz formatywną — fakt, że te dwie skrajnie różne for-

my prezentacji odnoszą się do jednego obiektu. Któż mógłby pomyśleć, że jedna rzecz może tak różnie wyglądać? Naiwne przeświadczenie zawsze mówiło, że te zjawiska są zbyt różne, aby były zgodne z rzekomą identyecznością, stąd wynika przecucie, że należy dokonać potężnego przeskoku nad pewnymi rzeczami, by zaakceptować roszczenie identyeczności. Chciałbym wykazać, że ta naturalna reakcja — tak często odrzucana jako błędna (nie możesz odróżnić sensu od znaczenia?) — ma w rzeczywistości solidne podstawy. Sęk w tym, że nie potrafimy wyjaśnić różnic między tymi dwoma sposobami prezentacji w sposób zgodny z żądaniem identyeczności. Sposób, w jaki tłumaczymy te różnice, posiłkując się odniesieniami do codziennych przypadków, ma zwrócić uwagę na lukę między odniesieniem a sensem, albowiem jeśli nie by pokazać pewien dystans między sensem a odniesieniem — jakieś stopnie wolności, pewne niepowodzenie determinacji. Jeśli nie będziemy w stanie tego zrobić, wtedy różnica sensu pociągnie za sobą różnicę odniesienia.

Rozważmy różnicę między bólem a łaskotaniem. Zjawiska te są całkowicie różne. Czy jest jednak możliwe, że są mimo wszystko przejawami tego samego doznania? Niektórzy zapewne powiedzą, że jest to możliwe, ponieważ odniesienie nigdy nie determinuje sensu. Jest epistemicznie możliwe, że tylko jedno doznanie stanowi podstawę tych odbiegających od siebie przejawów. Jednak wydaje się to szalonym pomysłem, a powód jest prosty: nie możemy w tym przypadku oderwać od siebie przejawów i rzeczywistości. Uwzględniając relację między przejawianiem się bólu/łaskotania oraz prawdziwym bólem/łaskotaniem, to znaczy identyeczność, i biorąc pod uwagę różnicę w przejawach realności, *nie mogą* być tym samym. Tak więc czasami zasadne jest wnioskowanie o prawdziwych różnicach na podstawie różnic w przejawach w zależności od tego, jak ściśle powiązane są przejaw i rzeczywistość. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że możemy to zrobić w odniesieniu do zjawisk percepcyjnych — na przykład kolorów i kształtów. Wydaje się nie do pomyślenia, żeby wzrokowe percepcje czerwonego i zielonego, okrągłego i kwadratowego miały korespondować z tą samą własnością, która jedynie różnie się przejawia: reprezentowana własność może być wywnioskowana z percepcji i na odwrót. (Nie uważam, że obiekty jednego koloru lub kształtu nie mogą się zjawiać jako na przykład dwukolorowe, mam jedynie na myśli, że kolor lub kształt reprezentowany nie może odnosić się do tak różnych przejawów, ponieważ to właśnie te własności determinują formę, w jakiej się pojawi). Wróćmy więc teraz do problemu bólu i pobudzania włókien nerwowych C.

Wrażenie bólu jest zdecydowanie powiązane z bólem samym, tak więc nie ma tutaj luki, którą można by wykorzystać. Ze względu na identyeczność między nimi możemy natychmiast wywnioskować, że ten (percepcyjny) przejaw pobudzenia włókien nerwowych C nie jest identyeczny z bólem, ponieważ nie jest identyeczny z przejawem bólu. Jednak to samo w sobie nie jest powodem do zmartwień dla zwolenników identyeczności, którzy twierdzą, że to nie przejaw pobudzenia włókien nerwowych C ma być identyeczny z bólem, ale samo pobudzenie już tak. Gdybyśmy mogli utożsamić pobudzanie włókien nerwowych C z ich przejawem, wówczas moglibyśmy rzeczywiście dowieść nieidentyczności, podobnie jak w wypadku bólu i łaskotek, co wszakże wydaje się mało prawdopodobne. Na-

dal jednak pozostaje pytanie, czy na podstawie dostępnych materiałów możemy wyjaśnić tę różnicę w przejawach. Tym, czym naprawdę powinniśmy się zająć, jest luka między pobudzeniem włókien nerwowych C i jego przejawem. Czy ta luka jest tak duża, by uchwycić różnicę między przejawem bólu a pobudzeniem nerwów? Wydaje mi się, że nie. Intuicyjnie problem polega na tym, że luka między pobudzeniem włókien nerwowych C a jego przejawem jest zbyt mała, by pomieścić olbrzymią przepaść, jaka dzieli odczucie bólu i przejaw pobudzenia włókien nerwowych C. Wyobraź sobie, że obserwujesz pobudzanie cudzych nerwów przez mikroskop: twoje wizualne doświadczenie można by określić jako doświadczenie *drażnienia włókien nerwowych C*. Własność ta określa bardzo ściśle to, czego doświadczasz (lub przynajmniej mógłbyś doświadczać). Jednak uczucie bólu jest całkowicie różne od doświadczenia pobudzenia włókien nerwowych C. Jak więc moglibyśmy wytłumaczyć tę różnicę, wiedząc, że luka między pobudzeniem włókien nerwowych C a jego przejawem jest tak wąska. Po prostu nie dysponujemy wystarczającą liczbą własności, by wytłumaczyć pojawianie się tych różnic. Jeżeli podejmiemy agnostycznie do kwestii identyczności, sądzę, że znajdziemy przekonujący argument przeciw identyczności, mianowicie taki, że nie da się pogodzić przejawów z identycznością. Uznamy, że muszą istnieć dwie własności — ból i pobudzanie włókien nerwowych C — aby wytłumaczyć różnicę między przejawami. Intuicyjnie rzecz biorąc, problem polega na tym, że jesteśmy zmuszeni przypisać dwa aspekty (rzekomo) jednej rzeczy, jednak wtedy musimy porzucić twierdzenie o identyczności własności, gdyż aspekt jest po prostu własnością. Stąd rodzi się wewnętrzne napięcie: w jaki sposób mogą istnieć dwa aspekty dotyczące przejawu tego, co jest jednocześnie nierozdzielną jednością? Twierdzenie o identyczności własności może być informatywne tylko wtedy, gdy nie jest prawdziwe. Twierdzenie, że są to obrazy tej samej rzeczy nazywanej stanem mózgu, rzeczywiście jest wysoce informatywne, lecz wtedy niemożliwe staje się podanie źródeł warunków możliwości tej informatywności, a mianowicie radykalnej różnicy obrazów. Pytanie jest więc następujące: czy możemy uchwycić potrzebne rozróżnienie, odnosząc się do czegoś innego niż ból i pobudzanie włókien nerwowych C? Tym właśnie pragnę teraz się zająć.

V

Argument w prezentowanej dotąd postaci opiera się na założeniu, że doznawanie bólu jest własnością bólu, podobnie jak doznawanie podrażnienia włókien nerwowych C jest własnością tego podrażnienia — te własności są właściwymi konotacjami omawianych terminów. Odpowiednio, pojęciowe rozróżnienie terminów *bólu* i *podrażnienia włókien nerwowych C* polega na ontologicznym wyróżnieniu powiązanych własności bólu oraz podrażnienia włókien nerwowych C. Jest to chyba najbardziej naturalne stanowisko, jakie można przyjąć w tej kwestii, choć jak sądzę nie jedyne. O ile mi wiadomo, istnieją dwa alternatywne stanowiska, które można zająć, aby odrzucić przekonanie, zgodnie z którym z jednej strony akceptu-

je się, że niektóre własności mogą okazać się różne od sensów terminów⁷, z drugiej zaś odrzuca się to i proponuje, by różnice pojęciowe wytłumaczyć bez odwoływania się do różnic własności⁸. Rozważmy te dwie koncepcje po kolei. Czy można utrzymywać, że własności, które stanowią sens bólu, nie są bólem, lecz inną własnością? Cóż, nie możemy powiedzieć, że ta specjalna własności jest czymś podobnym do przejawu bólu, ponieważ nie różni się od bólu. Moglibyśmy próbować powiedzieć, że jest to własność powodująca pewien rodzaj zachowań, które zazwyczaj są spowodowane bólem. Jest to własność zdecydowanie różniąca się od bólu (o ile nie jesteśmy behawiorystami), tak więc może to stanowić podstawę do pewnego generowania potrzebnej informatywności. Problem jednak w tym, że taka sugestia, iż jest to prawdziwy sens „bólu”, jest nieprzekonująca. Powodem jest to, że stwierdzenie „ból = przyczyna takiego a takiego zachowania” jest potencjalnie informatywne, a nie powinno być, jeżeli te dwa wyrażenia mają identyczne sensory. Proszę zauważyć, że nie możemy uratować twierdzenia o identyczności przez identyfikowanie bólu z taką behawioralną własnością, ponieważ wtedy oznaczałoby to fałszywość twierdzenia „ból = pobudzanie włókien nerwowych C”, gdyż to drugie nie jest własnością behawioralną. Musimy więc przyznać, że ból jest własnością różną od behawioralnej własności, która stanowi jego formę prezentacji, tak więc „ból = pobudzanie włókien nerwowych C”, a własność behawioralna już nie. Logicznie mogłoby to ułatwić odpowiedź na argumentację w stylu Blacka-Smarta, jednak nie jest do końca wiarygodne, że „ból” oznacza wszystko to, co musi, aby nasza odpowiedź była zadowalająca. Na pewno nie myślę o swoim bólu w tych kategoriach, kiedy sam go odczuwam, i uważam, że wypowiedzi: „może okazać się, że ból nie powoduje takich a takich zachowań”, są całkowicie poprawne.

Może wydawać się, że zamierzam w tym artykule rozpocząć polemikę z tezą mówiącą, że „ból” nie jest przyczyną określonych zachowań, jednak nie o to mi chodzi. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że moim celem jest wykazanie, że konsekwentnie rozważany argument Smarta-Blacka prowadzi w końcu do analizy pojęć mentalnych w fizycznych lub teoretycznie neutralnych terminach, o ile chcemy uniknąć problemu pojawiania się pozostałości własności mentalnych. Odpowiedź behawiorystów nie podejmuje tej kwestii. Prawdą jest, że nie żywię sympatii w stosunku do tego typu behawiorystycznych analiz z powodów, o których w tym tekście nie wspominam, jednakże chodzi mi o to, że takie podejście jest zgodne z wynikiem rozważań Smarta-Blacka. Później omówię jeszcze inne rozwiązanie, wskazując na jego zalety.

Z drugiej jednak strony, jeżeli postulujemy umysłowe formy prezentacji dla „ból” — czyli „uczucie, jakiego najbardziej nie lubię” — wtedy nadal pozostajemy z mentalną pozostałością, której właśnie staramy się uniknąć. Być może zdanie: „ból jest uczuciem, którego najbardziej nie lubię”, ma charakter analityczny, jednak nie jest to w żaden sposób pomocne, jeżeli nowy sposób prezentacji jest własnością mentalną, ponieważ pojawi się ten sam problem co przy badaniu empirycznym. Tak

⁷ Jest to strategia, jaką przyjął Hill, *Sensations*, s. 100.

⁸ Zwolennikiem takiego podejścia jest B. Loar, *Phenomenal States*, „Philosophical Perspectives” 4 (1990), s. 81–108.

więc, mimo że nie wyczerpałem wszystkich możliwych własności, jakie mogą zostać zaproponowane jako sposoby przedstawienia bólu, jednak uważam za całkiem oczywiste, że prowadziłyby to donikąd: czysty fakt jest taki, że to ból sam stanowi formę prezentacji bólu — konotacje i denotacje „bólu” się pokrywają. I nie jest to wyłącznie kwestia perspektywy pierwszej osoby; „ból” brzmi tak samo w pierwszo- i trzecioosobowej formie, a jego sens jest dany przez własność bólu w obu użyciach. Sens „bólu” nie jest dany w oglądzie jako dodatkowa własność ponad własnością bólu.

Można zatem obrać bardziej obiecującą drogę, skupiając się na innym terminie związanym z twierdzeniem o identyczności. Można zatem stwierdzić, że podrażnienie włókien nerwowych C konotuje własność inną niż pobudzanie włókien nerwowych C, ale, na przykład, własność określonego odczuwania lub własność bycia odpowiedzialnym za taką a taką obserwację. Można uznać, że jest to teoretyczny termin i że takie terminy mają różne warianty prezentacji, które są odległe od ich denotacji. Uważam, że istnieją co najmniej trzy problemy z tym związane. Po pierwsze: jeżeli pozwolimy sobie na mentalne formy prezentacji, tak jak w wypadku tego, jak podrażnienia włókien nerwowych C *wyglądają*, wtedy dokonujemy błędnego regresu, ponieważ następnie będziemy zmuszeni podać teorię identyczności tych własności mentalnych, w dodatku razem z tym samym problemem. Najwyraźniej nie unikniemy problemu pozostałości mentalnych przez przedstawianie własności mentalnych w połączeniu z fizycznymi terminami podrażnienia włókien nerwowych C. Po drugie: wniosek jest mało wiarygodny z tego samego powodu, co w wypadku „bólu”, a mianowicie dlatego że stwierdzenie, iż podrażnienie włókien nerwowych C wygląda „tak a tak”, jest informatywne. Nie jest zdaniem analitycznym twierdzenie, że podrażnienie włókien nerwowych C wygląda w określony sposób i może się okazać, że tak wcale nie jest, tak więc sens wyrażenia „podrażnienie włókien nerwowych C” nie może opierać się na takim opisie. Ta idea brzmi równie niewiarygodnie bez względu na przyjmowane stanowisko. Brzmi ona jak jedno z tych złych, starych, pozytywistycznych wypaczeń, że teoretyczne terminy muszą być definiowane w terminach obserwowalnych. Po trzecie: zdecydowanie nie chcemy dowodzić *a priori*, że stany mentalne nie mogą być identyczne z obserwowalnymi stanami mózgu, ponieważ gdyby takie nie były, nie moglibyśmy odpowiedzieć na argument, powołując się na rzekome i czysto teoretyczne terminy, takie jak „podrażnienie włókien nerwowych C”! W rzeczywistości uważam, że jest całkiem jasne, że sposób, w jaki myślimy o podrażnieniu włókien nerwowych C, który jest powiązany z „podrażnieniem włókien nerwowych C”, wynika z tego, że posiadamy własności podrażnionych włókien nerwowych C, a nie, powiedzmy, własności wyrażone przez: „stan mózgu najbardziej dyskusyjny wśród filozofów”. Podobnie jak wcześniej, termin ukazuje własności, jakie denotuje — konotuje to, co denotuje. Jednak jeżeli to prawda, wówczas obydwa terminy konotują to, co denotują, tak więc nie pozostawiają miejsca na uchwycenie informatywności za pomocą własności konotowanych, zgodnie z warunkami identyczności. Sytuacja jest całkowicie różna od ulubionego paradygmatu teoretyków identyczności — „ciepło = ruch molekuł” i tym podobnych. Ponieważ w tego typu sytuacjach zawsze mamy do czynienia z własnością taką, jak „przyczyna doznania ciepła”, pozwalającą uchwycić informatywność, opis ten wprowadza różne własności konotowane przez termin

„ruch molekuł”. Podstawowa różnica polega na tym, że takie twierdzenia o identyczności nie zważają na to, czy nie powołują się na nieredukowalne właściwości mentalne, ponieważ ich zadaniem nie jest powiedzenie, czym jest uczucie ciepła, tylko czym jest ciepło. Jednak w wypadku bólu dokładnie wiadomo, co chcemy powiedzieć, i właśnie dlatego nie możemy posłużyć się analogicznym przykładem. Tak więc analogia załamuje się dokładnie tam, gdzie jej najbardziej potrzebujemy. Problem pojawia się, kiedy myślimy o cieple w takiej mentalnej formie prezentacji, która jest całkiem różna od ciepła. W wypadku bólu pierwsza część jest prawdziwa, jednak druga już nie (Kripke doszedł do tego samego wniosku). Ból nie może być oderwany od siebie.

Drugi sposób odpowiedzi próbuje wyróżnić pojęcia przez coś innego niż konotowane własności. Odpowiedź ta zakłada, nie wprost, odrzucenie eksternalizmu w kwestii znaczenia. Zakłada istnienie semantycznych różnic, które nie mają odpowiedników umiejscowionych w świecie. Eksternalista powiedziałaby, że dwa pojęcia C1 i C2 różnią się w swojej treści wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją własności P1 i P2 takie, że C1 konotuje P1 i C2 konotuje P2 oraz P1 jest różny od P2. Jednym z argumentów przemawiających za tą tezę jest fakt, że pojęcie jest sposobem myślenia o czymś, a sposób myślenia o czymś jest sposobem, w jaki to coś jest odbierane, innymi słowy, jakie ma własności. Tak więc, jeżeli dwa sposoby myślenia różnią się, to różnica ta polega na tym, w jaki sposób odbierają świat przez wytworzone własności. Jeżeli myślę o czymś jako czerwonym, wtedy myślę o tym dokładnie jako o mającym własność bycia czerwonym — na tym właśnie polega myślenie. Myśleć to tyle co przesunąć to, co należy do intencjonalnych obiektów pojęcia, na mentalny nośnik pojęcia. Oznacza to psychologizację sensu w taki sposób, aby oddzielić go od sposobu, w jaki przyjmujemy świat. Jednak, nawiązując do rozważanej argumentacji, nie ma różnic co do tego, jakie własności ma świat, kiedy ktoś myśli o sobie jako o odczuwającym ból lub podrażnienie włókien nerwowych C. Kiedy ktoś wygłasza twierdzenia z udziałem tych dwóch pojęć, ma do czynienia z dokładnie tym samym stanem rzeczy. Pojęcia różnią się czysto psychologicznie, czysto wewnętrznie; nie istnieje różnica między ich intencjonalnymi obiektami.

Mam pewne obawy co do takiego podejścia do koncepcji identyczności, ponieważ sam jestem eksternalistą, jeżeli chodzi o treść⁹, jednakże następna uwaga jest szczególnie interesująca dla omawianej sprawy. Otóż ta odpowiedź na argument Smarta-Blacka prowadzi do regresu w nieskończoność. Aby to dostrzec, najpierw rozważmy analogiczne rozwiązanie mówiące, że teoria identyczności odnosi się do bólu, a nie doznania, jakim jest ból. Zgodnie z tym, ból jest pobudzeniem włókien nerwowych C, jednak doznanie bólu już nie jest — jest to jedynie sposób, w jaki ból prezentuje się podmiotowi doznającemu. Nie interesuje nas teoria identyczności dotycząca przejawów, lecz jedynie rzeczywistości. Teraz rozumiemy już problem, że ból oraz jego przejaw nie mogą być rozdzielone w ten sposób, jednak pojawił się kolejny problem, a mianowicie: z całą pewnością, nawet jeżeli założymy rozróżnienie między bólem a jego przejawem, teoria identyczności potrzebuje jakiegoś ujęcia przejawu bólu, ponieważ samo w sobie jest to również czymś mentalnym. Jeżeli więc teraz zapro-

⁹ Zob. C. McGinn, *Mental Content*, Oxford 1989.

ponujemy teorię identyczności głoszącą, że pojawienie się bólu jest identyczne z pobudzeniem włókien nerwowych D, wtedy musimy zmierzyć się z pytaniem, dlaczego nie jest to sposób, w jaki doświadczamy przejawu bólu. Nie ma sensu w tym miejscu mówić o pojawianiu się przejawu bólu, ponieważ natknęliśmy się na ten sam problem, z tymi samymi zagrożeniami, jakie pojawiłyby się przy wprowadzeniu nowych własności fizycznych — powiedzmy pobudzanie włókien nerwowych E — które byłyby identyczne z wyższym wglądem. Nie możemy kontynuować odrywania kolejnych obrazów na każdym nowym poziomie w nadziei, że na kolejnym stopniu uda nam się wreszcie wyjaśnić różnice pomiędzy własnościami mentalnymi oraz fizycznymi. Spójrzmy na to tak: sposób, w jaki objawia się ból, jest sposobem w jaki on naprawdę się objawia — jest pewnym aspektem mentalnej rzeczywistości — tak więc musimy podać materialny grunt dla tego wszystkiego, jeżeli chcemy uchwycić całość. Jednak za każdym razem, kiedy będziemy próbowali utożsamić obraz z fizycznymi właściwościami, będziemy mieli do czynienia z mentalnymi pozostałościami. To pokazuje, że nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć, dlaczego ból nie wydaje się wcale podobny do stymulacji włókien nerwowych C przez zamianę przejawu bólu na ból, pod groźbą regresu w nieskończoność (że się tak wyrażę).

Rozważmy teraz następującą kwestię: przypuśćmy, że pojęcia bólu i podrażnienia włókien nerwowych C są różne, nawet jeśli denotowane własności są identyczne; nadal istnieje własność spełniająca jedno lub drugie z tych pojęć. Rozważmy więc własność spełniającą pojęcie bólu lub własność stosowania tego pojęcia przez określony podmiot, ewentualnie w odniesieniu do nas samych. To jest realna własność, różna od własności spełniającej pojęcie pobudzenia włókien nerwowych C, i jest czysto mentalną własnością. Tak więc mogą mieć tylko jedną własność, kiedy mnie boli, ponieważ ból jest identyczny z pobudzeniem włókien nerwowych C, jednak zgodnie z opisem pojęcia bólu i pobudzenia włókien nerwowych C mam już dwie własności, ponieważ odnoszą się one do różnych pojęć (być może posiadam tylko jedną z tych własności, ponieważ nie mogę posiadać drugiego pojęcia). Pojawia się więc pytanie: o jaki rodzaj własności tu chodzi, czy identyczny z nowym rodzajem własności fizycznych? Jeśli nie, to chodzi o własność mentalną, a nie fizyczną, co podważa teorię identyczności. Jeśli tak, to możemy sformułować odpowiednie zdanie o identyczności własności, które mogłoby brzmieć: „własności dotyczące stosowania pojęcia bólu = pobudzenie włókien nerwowych Z”. Jednak jest to empiryczne zdanie informatywne, tak więc musi istnieć jakieś poznawcze rozróżnienie pomiędzy tymi dwoma terminami. Jeżeli staramy się wyjaśnić różnicę, powołując się na różnicę konotowanych własności, wówczas ponownie pojawia się kwestia własności mentalnych, zbijając nasz argument. Załóżmy więc, że wyjaśniliśmy tę różnicę przez stwierdzenie, iż pojęcia różnią się nie ze względu na różne własności, lecz ze względu na bycie różnymi, nieredukowalnymi własnościami. Możemy wtedy sformułować nową własność w zamian — własność spełniającą to pojęcie (pojęcie własności spełniającej pojęcie bólu). Wtedy jednak ponownie musimy znaleźć fizyczną własność odpowiadającą własności mentalnej, będącą z nią identyczną — i koło się zamyka. Za każdym razem, kiedy znajdujemy nowe pojęcie do wyjaśnienia informatywności, możemy utworzyć własność spełniającą to pojęcie i własność ta będzie wymagała odpowiedniej własności fizycznej. Ten

regres narasta, ponieważ pojęcia generują nowe własności spełniające je. Regresu unikniemy jedynie wówczas, kiedy w wyniku tworzenia pojęć nie pojawiają się żadne nowe własności. Kiedy jednak już przyznamy, że istnieje własność spełniająca pojęcie bólu, wówczas własność ta domaga się wyjaśnienia i rozpoczyna się regres — zawsze pojawia się nowa własność na krok przed wyjaśnianiem informatywności. Logicznie rzecz ujmując, jest to taka sytuacja jak w wypadku regresu przejawu: odróżnienie przejawu bólu od bólu, mające wyjaśnić informatywność, pozostawia w zawieszeniu kwestię przejawu, który jest identyfikowany z nową własnością fizyczną — i problem się powtarza. Początkowo trudność wydaje się prosta i przewidywalna: staramy się przenieść pojawiające się rozróżnienie między bólem a podrażnieniem włókien nerwowych C na rozróżnienie między pojęciami, jednak okazuje się, że w rezultacie daje nam to kolejną własność mentalną, która jest identyczna z własnością fizyczną, i cykl zaczyna się ponownie. Ten wniosek tylko pozornie mógłby stanowić alternatywę wyjaśnienia informatywności, ponieważ nie zadaliśmy pytania, na czym opiera się owo spełnianie pojęcia przez własność.

Być może uda mi się nieco ułatwić zrozumienie tych zagadnień, jeśli omówię eksperyment Franka Jacksona¹⁰. W skrócie wygląda on następująco: Mary uczy się całej fizyki w czarno-białym pokoju, a następnie opuszcza go na jeden dzień, aby po raz pierwszy doświadczyć koloru czerwonego. Wydaje się, że dzięki temu dowiaduje się nowych faktów, podczas gdy hipotetycznie znała już wszystkie kolory z lekcji fizyki. Dlatego właśnie doświadczenie czerwonego nie jest faktem fizycznym. Jedną z popularnych odpowiedzi na argumenty Jacksona jest stwierdzenie, że te same własności lub fakty zostały włączone w nowe pojęcia w chwili, kiedy Mary opuściła pokój, tak więc argument błędnie zrównuje fakty z ich pojęciowymi reprezentacjami. Mary znała wszystkie fakty, po prostu nie znała wszystkich *opisów* tych faktów. Jednak moja odpowiedź na tę odpowiedź jest taka, że *doświadczenie czerwieni* samemu jest kolejną z własności czerwonego. Gdyby więc Mary znała wszystkie własności, zanim opuściła pokój, to musiałaby znać także i tę własność, jednakże jej nie znała. Jeżeli staramy się powiedzieć, że znała tę własność pod inną postacią, wtedy pojawia się kolejna własność adekwatnego użycia tej postaci, jednak to prowadzi do takiego samego problemu. Trudność polega na tym, że forma prezentacji faktu jest sama w sobie faktem — faktem, że coś ma formę prezentacji. Tak więc, jeżeli Mary rzeczywiście zna wszystkie fakty fizyczne, to musi również wiedzieć, że jej wewnętrzne stany mają każdy model prezencji, jakiego aktualnie doświadcza, musi wiedzieć, że jeden z jej stanów umysłowych ma model prezentacji, jakim jest doświadczenie koloru czerwonego (z całą pewnością musi też wiedzieć, że jej mózg spełnia ten ciąg językowy). Jeżeli teraz powiemy, że wie o tych formach prezentacji, ale pod inną formą prezentacji, wtedy: (a) jest to niedorzeczne, (b) prowadzi do tych samych pytań. Mary musi znać wszystkie te występujące pojęciowe różnice, ponieważ wszystkie są rodzajami faktu. Dlatego musi znać fakty, które konstituują stosowanie pojęcia *doświadczenie czerwieni*. Jak jednak może to wiedzieć, nie wiedząc, jak to jest widzieć coś czerwonego, czego hipotetycznie

¹⁰ F. Jackson, *What Mary Didn't Know*, [w:] *The Nature of Mind*, D.M. Rosenthal (ed.), Oxford 1991, s. 392–324.

nie wie w czarno-białym pokoju. Porównajmy jeszcze raz tę strategię: Mary zna wszystkie realia, jednak nie w sposób, w jaki one się prezentują w rzeczywistości, nie tak, jak mogłaby je poznać w kontakcie z czerwienią. To jest jednak tylko kolejny fakt o świecie fizycznym, tak więc powinna go znać. A jednak go nie zna. Znowu, jeżeli staramy się powiedzieć, że wie, jak powinna wyglądać czerwień, jednak nie wie, jak wygląda to wyglądanie, to (a) jest to niedorzeczne, (b) prowadzi do oczywistego regresu. Problem jest następujący: różnice, jakie są podawane jako alternatywy dla różnic faktycznych, są tylko innym rodzajem różnic faktycznych — tylko że teraz na poziomie przejawów. Podobnie różnice pojęciowe są tylko faktycznymi różnicami tego, w jaki sposób odbieramy świat, tak więc musimy wiedzieć, jakim są rodzajem faktów. Krótko mówiąc, nie istnieje taki rodzaj rozróżnienia między tym, co ontologiczne, a tym, co epistemologiczne, od istnienia którego uzależniona byłaby nasza odpowiedź.

Problem jest dość ogólny i wydaje mi się, że podważa drugą linię oporu wobec argumentu Smarta-Blacka. Również wydaje się czymś szczególnym i doraźnym, że jedynie psychofizyczne rodzaje identyczności mogą być przywołane w tego typu wyjaśnieniach informatywności, podczas gdy wszystkie pozostałe rodzaje identyczności (łącznie z teorią symboliczną bez identyczności typów) powinny być wytłumaczone przy użyciu znanych już własności. Czy jest więc tak, że eksternalizm dotyczący identyczności pojęciowej działa w każdej sytuacji z wyjątkiem tej jednej? Jakże zaskakujące jest odkrycie, że teorię tę można obronić jedynie wtedy, kiedy eksternalizm okaże się (lokalnie) fałszywy! Czy ktokolwiek mógł przewidzieć taką konsekwencję, kiedy zachwyciliśmy się materializmem?

Uważam więc, że żadna z prób obalenia argumentu Smarta-Blacka się nie powiodła. Dlatego wydaje się, że albo prawdziwy jest dualizm własności, albo nadciągą pewien rodzaj analitycznej teorii identyczności. Która z tych alternatyw jest prawdziwa?

VI

W tym miejscu może wydawać się, że zapędziliśmy się w ślepy zaułek, ponieważ ani dualizm własności, ani standardowa redukcja analityczna nie wydają się atrakcyjne. Żadna z tych opcji nie wygląda kusząco. Zróbmy jednak pewien bilans: powiedzieliśmy do tej pory jedynie, że wyjaśnienie mentalnych własności nie może przyjąć formy empirycznego twierdzenia o identyczności. Jak dotąd nie istnieje przekonujący argument, przemawiający za którąkolwiek z tych niezbyt kuszących propozycji. Czy istnieje więc trzecia opcja, którą można wziąć pod uwagę. Wydaje mi się, że tak.

Ktoś mógłby wywnioskować z naszych dotychczasowych rozważań, że żadne twierdzenie o identyczności dotyczące własności mentalnych nie może rozwiązać problemu psychofizycznego. Uważam jednak, że byłby to błędny wniosek. Dla dowolnego rozwiązania problemu umysł-ciało powinno ono mówić nam o naturze własności mentalnych w taki sposób, by wytłumaczyć ich połączenie z mózgiem. Rozwiązanie powinno również zawierać odpowiedź na pytanie, czym jest ból. Na tym polega problem z dualizmem własności: nie mówi nam, czym są własności mentalne, i zostawia je samym sobie, bez żadnej nawet próby powiązania

ich z mózgiem. Z tego powodu trudno dostrzec, w jaki sposób możemy uniknąć sformułowania naszych rozwiązań inaczej niż przez użycie zdań o identyczności. Właściwa lekcja, jak już pokazałem, polega na tym, że musimy znaleźć takie wytłumaczenie własności mentalnych, które jest prawdą pojęciową. Relacja identyczności, która rozwiązałaby problem psychofizyczny, musi być analityczna. Tylko wtedy, w przeciwieństwie do empirycznych teorii, mamy do czynienia z autentyczną redukcją. Analityczna teoria identyczności nie jest empirycznie informatywna, tak więc nie zmusza nas do wprowadzania lub uznania nieredukowalnych własności mentalnych. To właśnie Smart widział całkiem jasno, próbując zaproponować teorię, która sprostaby warunkom adekwatności.

Tak więc, czy powinniśmy przyjąć analityczny funkcjonalizm, który jest w istocie tym, co proponował Smart? Czy raczej zmierzamy do przyjęcia tej teorii na podstawie dotychczasowych argumentów, ponieważ nic innego nam nie pozostało. Mam nadzieję, że nie, ponieważ uważam funkcjonalizm analityczny za niepoprawny z powodów, o których nie chcę tu pisać. Zagrożenie polega na tym, że — jak już pokazałem — w tym kapeluszu nie ma odpowiedzi na problem umysł-ciało. Chcę jednak zaproponować trzecie stanowisko, które możemy określić jako „analityczny materializm stanów centralnych”. Zgodnie z tym stanowiskiem mentalne własności są pewnego rodzaju własnościami mózgu i istnieją analityczne identyczności łączące terminy mentalne ze stanami mózgu (te terminy mózgu nie muszą korespondować z niczym rozpoznanym we współczesnej neurofizjologii). Nie jest ani odrobinę zaskakujące, że takie stanowisko zostało zlekceważone, wydaje się ono bowiem od samego początku skazane na porażkę z powodu treści pojęć mentalnych — te pojęcia nie mają apriorycznych połączeń z pojęciami mózgu. Dwie główne teorie, będące w istocie różnymi wariantami analitycznego behawioryzmu, postulują aprioryczne połączenia między pojęciami mentalnymi a behawioralnymi; związki te są oczywiste dla zwolenników pojęć mentalnych oraz odmian empirycznego materializmu, który unika apriorycznych związków między umysłem a mózgiem, opierając się na dość rozsądnej tezie, że praktycznie nic nie wiemy o mózgu, mając jedynie pojęcia mentalne. W jaki sposób można więc znaleźć miejsce dla materializmu analitycznego, twierdzącego, że pojęcia mentalne nie zawierają niczego na temat mózgowego fundamentu stanów mentalnych? Przynajmniej w wypadku analitycznego behawioryzmu przeciętni zwolennicy pojęć mentalnych są świadomi, że zachowanie jest stosowne do posiadanego stanu mentalnego, jednak zwykły użytkownik pojęcia *ból* nie wie, co dzieje się w jego mózgu, kiedy to pojęcie go dotyczy.

Odpowiedź jest następująca: musimy wprowadzić nowe pojęcia odnośnie do własności mentalnych, pojęcia, które rzeczywiście dostarczą pojęciowego połączenia z mózgiem. Przypuśćmy więc, że wprowadzimy nowe pojęcie BÓL, które co prawda odnosi się do bólu, jednak nie ma sensu słowa „ból”; to pojęcie ujawnia esencję bólu w taki sposób, że pokazuje analityczne połączenie tego pojęcia z mózgiem. Nasze dotychczasowe rozważania mogą być sformułowane jako dowód egzystencjalny z uwzględnieniem tego pojęcia: musi istnieć takie pojęcie, gdyż nie ma innej możliwości. Ponieważ jest wysoce nieprawdopodobne, że nasze obecne pojęcia mózgu są wystarczające, by wytłumaczyć umysł, potrzebujemy więc nowych pojęć mózgu. Z empirycznego punktu widzenia pobudzenie włókien nerwowych C wydaje się skorelowane z uczuciem bólu, toteż możemy przypuszczać,

że pobudzenie włókien nerwowych C ma pewne własności * takie, że * są tym, co powoduje obecność bólu w podmiocie. Teraz możemy sformułować twierdzenie identyczności „BÓL = * (pobudzenie włókien nerwowych C)”. To twierdzenie identyfikuje ból (własność) z własnością nazwaną *, którą posiada pobudzenie włókien nerwowych C i czyni to przez identyfikację tych własności z opisami gwarantującymi pojęciową konieczność twierdzenia. Dlatego można apriorycznie wywnioskować, że ktoś, kto posiada *, doświadcza bólu, oraz że z doświadczania bólu wynika *. Logicznie rzecz biorąc, to zdanie odgrywa tę samą rolę, jaką wedle analitycznych funkcjonalistów miały odgrywać ich twierdzenia psychofizjologiczne, zapewniając pojęciową redukcję własności mentalnych. Jednak w odróżnieniu od nich nasze twierdzenie odnosi się do stanów centralnych i jest pojęciowo innowacyjne. Te analityczne połączenia pojawiają się między pojęciami, których nie ma w naszym obecnym repertuarze pojęć.

Wydaje mi się, że ta idea jest dość spójna i w świetle naszych poprzednich argumentów jest jedynym sposobem myślenia na temat poprawnej formy teorii identyczności. To właśnie w ten sposób powinno wyglądać rozwiązanie problemu psychofizycznego. Dotychczas udało się nam wykazać, że nie istnieje rozwiązanie problemu umysł-ciało opierające się na naszych obecnych pojęciach o umyśle i ciele, ponieważ rozwiązanie musi być identycznością pojęciową zgodnie z teorią Smarta-Blacka. Dotychczas nasze obecne pojęcia nie pozwalały nam na takie identyczności, dlatego poprawne rozwiązanie wymaga nowych pojęć. Uważam zatem za słuszne twierdzić, że potrzebujemy zupełnie nowych podstawowych pojęć, by potwierdzić argumenty, do których doszliśmy dotychczas.

Tak więc, co oznacza analityczny status słowa BÓL = (pobudzenie włókien nerwowych C)? Sugeruje oczywistą konieczność pojęciowego połączenia między mózgiem a umysłem. To z kolei pociąga za sobą pewne epistemiczne konsekwencje: gdybyśmy mieli rozwiązanie, moglibyśmy wiedzieć, że masz mózg miał *, jedynie przez wiedzę, że coś nas bolało. Można by wydedukować stany mentalne na podstawie wiedzy o stanie mózgu, a co za tym idzie — rozwiązywać problem innych umysłów oraz istnienia doznań, dzięki którym moglibyśmy zobaczyć świadomość w mózgu, zakładając, że moglibyśmy zobaczyć mózg mający * (jednak zwróćmy uwagę na dalsze analizy). W rezultacie przyjęcie takiego rozwiązania jest bardziej dramatyczne, niż przewidywano w ramach paradygmatu empirycznej identyczności, w którym cały sens polega na uniknięciu zaangażowania w takie właśnie epistemiczne konsekwencje. W rzeczywistości nie istnieje żaden analityczny związek między bólem a BÓLEM, ponieważ w innym wypadku moglibyśmy wywnioskować * *a priori* z naszego obecnego pojęcia bólu, czego ewidentnie nie możemy zrobić. To właśnie dlatego potrzebujemy całkiem nowego pojęcia, mimo że jest to w sposób oczywisty pojęcie bólu (nie ma powodu tworzyć pojęć, które odnoszą się do neuronowych korelatów bólu, a następnie deklarować i zastrzegać, że pojęcie to dotyczy bólu). Najwyraźniej posiadanie pojęcia BÓLU mogłoby zmienić nasze rozumienie zarówno umysłu, jak i mózgu, przez zasadnicze ich ujednolicenie. To zamknęłoby całkowicie jakąkolwiek lukę w wyjaśnieniu, pozbawiając nas wątpliwości na temat tego, czy materia mogłaby nabrać świadomości w wyniku ewolucji, czyniąc dualizm nienaturalnym i przekształcając psychofizyczną przyczynowość w regularną naukę. Przypuszczalnie to by także radykalnie zmieniło naszą koncepcję świata fi-

zycznego, pokazując, w jaki sposób materia może posiadać odpowiednie własności tak, aby zawierać świadomość. Pojęcie BÓLU, w przeciwieństwie do pojęcia bólu, mogłoby konotować te własności bólu, które oddają jego połączenie z mózgiem i materią całkowicie klarownie.

Wszystko to może nasuwać pytanie: jak daleko jesteśmy od uzyskania tak wspaniałego pojęcia? Ściślej, czy te wszystkie utopijne konsekwencje nie ukazują, że cały kierunek badań jest mylny, ponieważ nic, co moglibyśmy odkryć, nie będzie mogło mieć tak rewolucyjnych następstw. Jestem przekonany, że właściwe rozwiązanie problemu psychofizycznego powinno zawierać tak mocne konsekwencje, jednocześnie uważam, że jesteśmy niezdolni do ich odkrycia. To są dość popularne przekonania¹¹, kompromisowym rozwiązaniem w tym sporze jest idea, że takie rozwiązania istnieją, jednak nie jesteśmy w stanie ich odkryć. Nie będę przedstawiał dokładniej tej tezy w tym tekście; jedynym efektem, jaki zamierzałem osiągnąć, było zasianie wątpliwości w każdym, kto zmierzy się z tym problemem. Jeżeli uważamy, że wystarczy tylko poszukiwać empirycznych identyczności, wówczas zakładamy dość niskie warunki adekwatności i ułatwiamy podniesienie czysto empirycznych korelacji do rangi prawdziwych teoretycznych redukcji (co dokładnie zachodzi w przypadku ból = pobudzenie włókien nerwowych C). Jeżeli jednak mam rację, to empiryczne odkrycie korelacji pomiędzy umysłowymi a fizycznymi pojęciami nigdy nie jest wystarczające do tego, by uprawomocnić identyczność psychofizyczną, a tym, czego potrzebujemy, nie jest brzytwa Ockhama, lecz raczej zbiór przekonujących pojęciowych konieczności łączących umysł i mózg. To sprawia, że wymagania, jakich domaga się rozwiązanie, są znacznie wyższe, niż się spodziewaliśmy pod wpływem naturalistycznego modelu na przykładzie ciepło = ruch molekuł i tym podobnych. W rzeczywistości uważam, że gdy raz pojmimy, jak wysoko ustawiona jest poprzeczka, niełatwo zobaczyć, w jaki sposób ją pokonać, gdzie moglibyśmy znaleźć pojęcie BÓLU, które byłoby analitycznie połączone z pojęciem pobudzenia włókien nerwowych C w taki sposób, by zamknąć lukę psychofizyczną. Ta idea wydaje się ciągle zaprzętać nasz umysł.

Staram się pokazać, że mój pesymizm dotyczący rozwiązania problemu psychofizycznego mógłby wydawać się niesamowicie ponury tylko wówczas, jeżeli jesteśmy ślepo zapatrzeni w empiryczny paradygmat, albowiem wtedy wymagania, jakie stawiamy rozwiązaniu, wydają się relatywnie małe i dopuszczają, by empiryczne korelacje urosły do rangi teoretycznych redukcji. Kiedy jednak zobaczymy, że rozwiązanie musi przyjąć postać analitycznie prawdziwego psychoneuronalnego twierdzenia o identyczności, które odwołuje się do radykalnie innowacyjnych pojęć pewnego rodzaju, o których nie mamy najmniejszego pojęcia, wtedy mój pesymizm wydaje się bardziej uzasadniony. Oczywiście, te warunki adekwatności same w sobie nie pociągają jeszcze takiego pesymizmu, jednak pokazują, jak trudno byłoby wpaść na to, co jest konieczne. Inaczej mówiąc, jak bardzo prawdopodobny jest fakt, że możemy sformułować psychoneuronalne twierdzenia o identyczności, które zachowałyby semantyczny status „kawaler to nieżonaty mężczyzna”?

¹¹ Zob. C. McGinn *The Problems of Consciousness*, Oxford 1991, I. *Problems in Philosophy*, Oxford 1993.

VII

Chciałbym teraz przedstawić w skrócie, jak to stanowisko ma się do prowadzonej na ten temat dyskusji. W zasadzie postuluję istnienie (ludzkich) nieznanych połączeń pojęciowych między umysłem a mózgiem. Te pojęcia nie są oczywiście nasze. Należą do Fregowskiego świata sensu, przedmiotów, które mogą, choć nie muszą, być uchwycone przez ludzkie umysły. Heurystycznie możemy myśleć o nich jak o myślach Boga. Tak więc można powiedzieć, że Bóg zna prawdę $BÓL = *$ (pobudzenie włókien nerwowych C), a zatem dlatego korzysta z wszystkich epistemicznych korzyści. Bóg może spojrzeć wprost w te pojęciowe konieczności, których istnienie my możemy wyrazić jedynie przez gesty. W jego umyśle superweniencja jest rodzajem logicznego wynikania.

To rzutuje bezpośrednio na wszystkie modalne argumenty, jakie podano za dualizmem. Wszystkie one są jałowe, ponieważ twierdzą, że pojęciowe wynikanie powinno być dla nas epistemicznie przejrzyste¹². Gdybyśmy psychofizyczne połączenia rozważali jedynie jako przypadkowe, mogłoby to stanowić odbicie naszej czystej ignorancji na temat pojęć i twierdzeń o identyczności, które zapewnią podstawowe pojęciowe wynikanie. Nasze zdolności modalne w naturalny sposób prowadzą do pojęciowej próżni wygenerowanej przez naszą ignorancję. Gdybyśmy mieli pojęcie $BÓL$ oraz $*$, wtedy nie byłibyśmy narażeni na pokusy modalnych intuicji. Jednak jesteśmy od tego poznawczo tak daleko (aż do stopnia nieosiągalności), że nie potrafimy poczuć ich siły nadającej konieczność. Najwyraźniej nie potrafimy wytłumaczyć dualizmu własności na podstawie tych intuicji, ponieważ w przeciwnym razie mogłyby one być wytłumaczone jako rezultat pojęciowego ubóstwa. Nie twierdzę, że wiem na pewno, iż nasze obecne pojęcia w mózgu tworzą adekwatną bazę superweniencji, która gwarantuje identyczność stanów mentalnych we wszystkich światach możliwych. Twierdzę jedynie, że taka baza superweniencji istnieje, prawdopodobnie jako rozszerzenie naszych obecnych pojęć, oraz że superweniencja ma za przedmiot konieczność pojęciową. Nie istnieje pojęciowa możliwość świata, w którym pobudzenie włókien nerwowych C ma $*$, a ludzie nie odczuwają bólu (to jest doświadczają tego, czym jest $BÓL$). Podobnie wieloraka realizacja stanów mentalnych poprzez własności neuronalne nie jest rzeczywiście możliwa, mimo to będzie jawiła się nam jako możliwa w naszym epistemicznym położeniu: nie istnieje świat, w którym ktoś odczuwa ból, a jego pobudzone włókna nerwowe C nie są $*$. Analityczne twierdzenie o identyczności daje nam tak ściśle połączenie modalne, jakiego tylko można sobie zażyczyć.

Rozważmy teraz argumenty bazujące na wiedzy¹³. Okazują się one mocno zakotwiczone w terminach ich strategii argumentacyjnej, jednak nie prowadzą do konkluzji powszechnie z nich wnioskowanych. Jeżeli Mary wie, że pobudzone włókna nerwu C Johna są $*$, wtedy wie *a priori*, że on odczuwa $BÓL$. Tak więc jeżeliby wiedziała, że $*$ przed wyjściem z pokoju, wtedy znałaby wszystkie fakty na temat bólu i nie nauczy się niczego, gdy po raz pierwszy go doświad-

¹² Na przykład Kripke i David Chalmers.

¹³ Th. Nagel, *What is it like to be a bat?*, [w:] *idem, Mortal Questions*, Cambridge 1979 (polskie wydanie: *Jak to jest być nietoperzem*, [w:] Th. Nagel, *Pytania ostateczne*, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1997).

czy. Jednak, czy zna wszystkie perspektywy dotyczące pojęcia *, zanim wejdzie do świata bólu? Czy mogłaby znać perspektywy dotyczące* — takie jak własność zawierająca doświadczenie czerwieni podczas życia w czarno-białym pokoju? Nie mam pojęcia. Być może zdolności poznawcze potrzebują zdecydowanie więcej, być może wymagają doświadczenia czerwieni. Wydaje się, że Jackson miał rację, twierdząc, iż Mary może poznać wszystkie fizyczne fakty, siedząc w swoim pokoju, jeśli założymy, że mówimy o tych faktach jedynie w fizyce. Jeśli jednak pozwolimy na radykalnie nowe rodzaje własności, wtedy staje się dość niejasne, jakie warunki poznawcze trzeba spełnić, by uchwycić te własności. Nie mam pojęcia, co trzeba zrobić, by uchwycić pojęcie BÓL i — co za tym idzie — czy Mary mogłaby je zrozumieć, nie odczuwając bólu. Wiem natomiast, że jeśli zrozumie pojęcie, będąc w swoim pokoju (choć może to być niemożliwe), wtedy będzie wiedzieć, czym jest własność bólu. Mary powie: „Ach, przypuszczałam, że tak właśnie odczuwa się ból”, kiedy już go doświadczy. Podobnie jak w wypadku nietoperzy Nagła: gdybyśmy mogli uchwycić pojęcia w mózgu nietoperza, które analitycznie zawierałyby w sobie jego doświadczenia, wtedy udałoby się nam zrozumieć, co to znaczy być nietoperzem — jednak to, czy moglibyśmy w ogóle zrozumieć te pojęcia, to już inny problem. Być może musimy sami doznać doświadczeń nietoperza, by uchwycić własność *, która zawiera te doświadczenia. Prawdą jest, że żadne z naszych obecnych pojęć mózgu nie daje nam takiego wglądu, jakiego byśmy potrzebowali, tak więc pojęcia te nie pozwalają nam wiedzieć, jak to jest być nietoperzem. Oczywiście, nie oznacza to, że żadne z pojęć mózgu nie daje nam takiego rodzaju wiedzy. Wierzę, że takie pojęcia istnieją, choć nie wierzę, że potrafimy je uchwycić. Tak więc niemożność zawarta w pytaniu jest wyłącznie epistemiczna.

Chciałbym szczególnie podkreślić, że tego rodzaju epistemologiczne argumenty oparte są na stanowisku, którego bronię w tym artykule, w szczególności na koncepcji identyczności pojęciowej, za którą optuję, a bez której są narażone na opaczne rozumienie. Podstawowe zagadnienie pojęcia identyczności musi być wyrażone *explicite* i posuwać spór naprzód. Kiedy już spełnimy te warunki, możemy zobaczyć, że nasze argumenty zyskują mocne wsparcie niezależnie od ich wiarygodności. Możemy jedynie czerpać wnioski na temat różnic między własnościami z różnic między pojęciami, jeżeli przyjmiemy, że różnice pojęciowe ostatecznie zależą od różnic własności.

VIII

W końcu muszę powiedzieć coś o relacjach między pojęciami BÓLU i bólu. Weźmy pod uwagę następującą relację $\text{ból} = \text{BÓL}$, założmy, że jest ona informatywna. Tak więc te dwa pojęcia muszą konotować różne własności — co prowadzi do dualizmu, którego staramy się uniknąć. Nie możemy powiedzieć, że jest to zdanie analityczne, ponieważ nie potrafimy jasno wywnioskować BÓLU z naszego obecnego pojęcia bólu. Chcielibyśmy również, aby zdania o identyczności miały formę twierdzeń, albowiem w przeciwnym razie nie moglibyśmy podać wyczerpującego opisu bólu. Jaki jest więc jego status? Sądzę, że to dość trudne pytanie i nie jestem pewien od-

powiedzi. Wiem, co można by tutaj powiedzieć, i wiem też, że jest to coś, co mówimy na innym gruncie, jednak chcę zauważyć, że gdy mamy do czynienia z poprawną analizą, zadanie wydaje się trudniejsze. Idea jest następująca: BÓL jest rodzajem następstwa pojęcia *ból*, czymś, co zastępuje je w naukowym obrazie rzeczy. Analogicznie wygląda relacja między wagą a masą lub dawnym pojęciem Ziemi jako centrum ruchu i relatywizmem w obecnej fizyce. Co powinniśmy powiedzieć na temat analizy waga = masa i ruch = RUCH? Te twierdzenia nie są empirycznie odkrytymi zdaniem syntetycznymi, tak jak ciepło = ruch molekuł, jednak żadne z nich nie jest analityczną identycznością w rodzaju „kawaler = nieżonaty mężczyzna”. Intuicja podpowiada nam, że stare pojęcia zostały przemienione w nowe, ponieważ zmieniła się koncepcja świata. Zachowują one trzon podstawowego pojęcia, pogłębiając je, i rzucają nieco światła na jego błędne konotacje. Oto co chcę powiedzieć o *bólu* i BÓLU: nowe pojęcie przeistoczy dawne, jednak będzie uznawane za to samo pojęcie. Będzie funkcjonowało jako naturalny następnik naszego obecnego pojęcia. Ta relacja następowania nie pasuje ani do paradygmatu dwu różnych znaczeń tego samego przedmiotu, ani do paradygmatu prostej identyczności pojęciowej (analitycznej). Należy natomiast do swojej własnej klasy, takiej, która nie jest jeszcze właściwie rozumiana. W żadnym wypadku nie sędzę, żeby istniał cień wątpliwości w stosunku do mojego ostatniego stanowiska, który mógłby pochodzić z rozważań na temat „ból = BÓL”, ponieważ nie zaliczałby się do tej samej klasy co przedmiot o dwu empirycznie powiązanych sensach, co z kolei może grozić powrotem argumentów, których staramy się uniknąć.

IX

Moja konkluzja zatem jest następująca: rozwiązanie problemu psychofizycznego musi pochodzić z pojęciowo, a nie empirycznie prawdziwych zdań o identyczności. Takie zdania będą zawierały pojęcia dalece odmienne od tych, jakimi posługujemy się dzisiaj. Głównym zadaniem tego artykułu było wprowadzenie tezy o potrzebie nowych pojęć. Niezależnie od tego, czy jesteśmy w stanie przyjąć nowości, o których wspomniałem, wierzę, że perspektywy są raczej ponure. Współcześnie zwykło się uważać, że pojęciowy i teoretyczny, konserwatyzm zawarty w empirycznych teoriach jest błędny¹⁴.

przełożyła Monika Szachniewicz

¹⁴ Jestem wdzięczny następującym osobom za ich głos w tej dyskusji: Thomasowi Naglowi, Michaelowi Tye, Brianowi Loarowi, Brianowi McLaughlinowi, Nedowi Blockowi i Galenowi Strawsonowi.